

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel

prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...Pisanie po raz kolejny o receptach może świadczyć albo o zaczynającym się przyzwyczajeniu, albo o obsesji. Myślałem, że temat się wyczerpie, a tu kolejna niespodzianka.

Minister na 28 lutego zaprasza na rozmowy na temat nowego rozporządzenia w sprawie recept lekarskich. A przecież te poprzednie, zwłaszcza z 8 marca 2012 r., były takie wspaniałe. Sam nie wiem, czy kolejne będzie bardziej korzystne dla piszących, czy znowu ktoś coś genialnego wymyśli. Złośliwie podpowiadam umieszczenie na recepte konterfektu doktora, a może taki duży odcisk palca lub ucha – a może jeszcze większa część ciała (no choćby jakiś palec dłoni doktora). Myślę, że bardziej światła część narodu już się w intencjach połapała.

Moim zdaniem przy takim podejściu nie ma większego sensu drukować recept na zapas nawet w kraju o całkiem niezłym zalesieniu. Mój apel kieruję zwłaszcza do niepracujących koleżanek i kolegów, którzy przychodzą do izby z prośbą o wydrukowanie recept. Nie ma co robić większych zapasów, bo recepty stają się nieaktualne, zanim zdąży je zużyć. Wielokrotnie byłem świadkiem, jak panie z sekretariatu próbowały wydrukować lekarzom seniorom recepty. Był PIN, było hasło, a jednak wejście do systemu receptowego okazało się nieskuteczne. Ponowna próba i nic. Telefon do NFZ i nikt słuchawki nie podnosi. Senior coraz bardziej zdenerwowany czeka na recepty, bo nie wiadomo, dlaczego system komputerowy zawiódł. Podobnych doznań można doświadczyć podczas korzystania ze słyn-

nego już eWUŚ. Zapłaciłeś składki zdrowotne i masz dowód, a tu na ekranie czerwono. Nie masz uprawnień i słyszysz – musisz to wyjaśnić. Tylko jak i kiedy, a zwłaszcza gdzie. W NFZ, w ZUS, a może u pracodawcy. Najczęściej błąd jest w ZUS-ie. Najlepiej bałagan naprawiać cudzymi rękami i za czyjeś pieniądze. Patrząc na to oczami pacjenta, można stwierdzić, że prawdziwe jest stwierdzenie, że aby dzisiaj chorować, to trzeba mieć zdrowie (zwłaszcza psychiczne). Moim zdaniem, by dzisiaj leczyć, też jest ono potrzebne.

Biorąc powyższe pod uwagę, trzeba poszukać jakiegoś antidotum. W moim przekonaniu może być nim sztuka. Dlatego też zachęćmy Państwa obecnością na imprezach organizowanych przez WIL postanowiliśmy iść za ciosem i robić pewne imprezy cyklicznie. W dalszej części „Biuletynu” znajdziecie informację o koncercie z okazji dnia pracownika ochrony (służby) zdrowia. Serdecznie zapraszam do posłuchania kolejnego gościa z Krakowa. Myślę, że piosenki Basi Stępnia-Wilk śpiewane w pięknym otoczeniu Muzeum Archidiecezjalnego pozwolą na chwilę oderwać się do siermiężnej rzeczywistości.

Moim zdaniem na szczególną uwagę zasługują pasjonaci z naszego grona – ludzie grający, śpiewający, malujący czy piszący. Chciałbym, aby można ich było za pokazanie stanu lekarskiego innym w korzystnym świetle godnie uhonorować. Nie wiem, czy dobrym sposobem nie byłoby ustanowienie specjalnego odznaczenia izbowego, ale nie mam pomysłu, jak je nazwać czy też jaką ono powinno mieć formę. I tu mam prośbę o radę. Będę bardzo wdzięczny za Waszą podpowiedź, ponieważ – używając teleekspresowego określenia – „pozytywnie zakręconych” lekarzy mamy wielu.